Nr. 355. Lwów, Sobota dnia 22 Grudnia 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 5 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Szymona i Judy kie:
Dziś: Zenona męcz.
Jutro: Wiktorji p.
Pojutrze: Adama i Ewy.

Grecko-katolickie
Myny i Erm.
Danyiła.
Spiridiona.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 „ 59 „
Zachód „ „ 3 „ 59 „
Barometr 760. Deszcz. Gołoledź.

Replika młodzieży polskiej.

Wczoraj — jeszcze przed wydrukowaniem uwag prof., otrzymaliśmy pismo od wydziału Czytelni akademickiej. Z powodu obszerności podajemy obronę pp. akademików w dwóch ustępach:

I. Przed kilku dniami pojawił się w *Kurjerze Lwowskim* (Nr. 346) artykuł pt. „Polska młodzież uniwersytecka we Lwowie“. Autor wychodzi w nim z założenia, iż miarą ogólnego wykształcenia młodzieży akademickiej jest regularne uczęszczanie na prelekcje i liczba tomów, wypożyczona z bibljotek: uniwersyteckiej i Ossolińskich, i po zebraniu odnośnych pseudo-statystycznych dat wygłasza na nas kategoryczne potępienie, pomawiając nas o apatję, ignorowanie najważniejszych zagadnień naukowych itd. Nadto zdobi ów artykuł wycieczka skierowana specjalnie przeciw Czytelni akademickiej.

Nic łatwiejszego jak dojść na podstawie fałszywego założenia i niemniej fałszywych dat statystycznych do potępiającego wniosku; sposób to najłatwiejszy psucia komuś opinji w oczach czytającego ogółu. Ponieważ czytelników nie obeznanych bliżej ze stosunkami akademickimi może to wszystko doprowadzić do mylnego a niekorzystnego dla nas sądu, omówimy szczegółowo pojedyńcze zarzuty dla pokazania, ile one są warte, rozebrane *przedmiotowo*, a nie ze stronniczego punktu widzenia autora, do niedawna jeszcze członka Czytelni akademickiej, którym kierowała nie słuszność, ale osobista niechęć*) ku naszemu Towarzystwu.

Powierzchowności poglądów krytyka naszego, dowodzi już sama metoda, jakiej się chwycił dla uzasadnienia swego zamiaru tj. możliwego zohydzenia*) młodzieży polskiej w oczach czytającego ogółu. Bo pytamy, czy istotne zachodzi ten nieubłagany, zdaniem autora, związek między korzystaniem z prelekcyj uniwersyteckich i publicznych bibliotek, a kwestją „jak wysoko młodzież nasza stoi pod względem umysłowym, jak ją zajmują najważniejsze zagadnienia naukowe, będące dzisiaj na porządku dziennym?“

Zdaniem naszem prelekcje uniwersyteckie, przeznaczone dla *zawodowego* kształcenia słuchaczy, nie wiele mają wspólnego z *ogólnem wykształceniem* młodzieży akademickiej, o które nam tu chodzi, i które krytyk obrał za przedmiot swej jeremiady. Zadaniem uniwersytetu w obec obecnego jego ustroju jest dostarczanie krajowi potrzebnej liczby specjalistów; w myśl tego zadania wykłady prawa, historji, literatury itd., odbywają się w sposób, jedynie fachowców bliżej interesować i tymże odpowiednią korzyść przynosić mogący. Nie myślimy tu wcale krytykować programu wykładów — wymagamy jednak wyrozumiałości dla tych akademików, którzy obrawszy sobie pewien zawód, rzadko tylko zachodzą na wykłady pokrewnych wydziałów, z których bez specjalnego przygotowania należycie korzystaćby nie mogli. A czyż spotykają się z wykładami bardziej ogólnymi? Czy może w zakresie literatury usłyszy prawnik z katedry uniwersyteckiej rozbiór zapatrywań Taine'a lub Brandesa? Czy znajdzie sposobność do zaznajomienia się z naturalistycznym kierunkiem romansu Zoli lub Dostojewskiego? Czy posłyszy ocenę społecznych powieści Kretzera lub Bleibtreu'a albo-że przejdziemy do naszych pisarzy.—Jeża lub Orzeszkowej? Czy może z tych prelekcyj zaznajomić się z teorjami Darwina, Haekla, Naegelego, Weissmanna? Czy z katedry mówią mu o najbardziej piekących kwestjach społecznych (socjalizmu), czy traktują w osobnych wykładach ostatnie wyniki filozofji (Comte, Spencer), psychologji (Fechner, Wundt) itd.

Można więc pilnie uczęszczać na wykłady, a mimo to nie znać bardzo aktualnych kwestyj naukowych. A może, zdaniem „obywatela“, wymienione tu, a nieobjęte wykładami uniwersyteckimi kwestje, nie należą do „najważniejszych zagadnień naukowych, będących dzisiaj na porządku dziennym?“ My przynajmniej twierdzimy, że należą — zastrzegając się zarazem, jakobyśmy je tu choć w małej części wyczerpali.

Czasem tylko pojawiają się — *rari nantes in gurgite vasto* – ogólniejsze wykłady jak np. Historyka; historja najnowszej filozofji (gdzie mówiąc nawiasem, Mill, Comte, Spencer, Bentham, razem wzięci nie zajmują tyle miejsca i czasu, co Kant lub Schelling; dodajemy nadto, że ostatnim co do czasu filozofem, któremu poświęcono przed kilku laty osobny wykład, był — Hegel!); uczęszczają więc na nie prawnicy w miarę pozostającego mu czasu — a jeżeli autor o tem nie wie lub wiedzieć nie chce, to możemy mu służyć na dowód skryptami, powstałymi na podstawie notatek z owych prelekcyj.

Krytykowi jednak wystarcza dla odmówienia nam prawa zaliczania się do inteligentnego ogółu okoliczność, że nie ciśniemy się na wykłady jak np. Ćwiczenia paleograficzne i dyplomatyczne. Nauka o deklinacji języka polskiego. Historja filologji słowiańskiej. Gramatyka języka serbskiego itd. Że rozbieramy na 25 posiedzeniach kółka filozoficznego w „Czytelni akad.“ wyniki badań współczesnej nauki, to dla autora jest dowodem — apatji. Comte? Spencer? To Hekuba! A jednak „obywatel“ krytyk nasz z naiwnego swego punktu widzenia nie przeczuwa nawet, iż bez uwzględnienia tych badaczy i w ogóle wyników nauk ścisłych spółczesnego Zachodu, stereotypowe deklamowaniu o tem, co „wzniosłe“ itd. przypomina majaczenia epigonów śp. romantyzmu, albo poglądy tych poczciwców, dla których światem całym jest widnokrąg – ich parafji.

Zaściankowość autora jest zdumiewającą: w obec czego śmiemy zapytać, kto tu raczej byłby uprawniony do prawienia kazania — kto z nas głębiej pojmuje naukę i płynące z niej zadanie?

Ponieważ widać nadto, że artykuł wspomniany nosi przeważnie prawnikożerczy charakter, więc prosimy o wyjaśnienie, dlaczego studenci wydziału filozoficznego cieszą się większymi względami autora, kiedy ich docenci — jak sam autor wyznaje — nieraz z braku słuchaczy odraczać muszą wykłady? Zaznaczamy, że docentom prawa to się nie wydarza.

Że akademicy Rusini liczniej odwiedzają wykłady historji literatury, nic w tem dziwnego; ich dopiero od małego szeregu lat naukowo opracowywana literatura nie posiada ani w małej części tych dzieł i monografij, z których wiedzę swą w wspomnianym kierunku uzupełniać mogą i uzupełniają prawnicy Polacy. Czyż i to dopiero my musimy wyjaśniać „obywatelowi?“

Sądzimy, iż dostatecznie wyjaśniliśmy kwestję, czy wolno z frekwentowania wykładów wnioskować o ogólnym poziomie umysłowym młodzieży. Nim jednak przejdziemy do drugiego motywu, na którym autor buduje swą hipotezę, zauważymy mimochodem, iż sam jej autor przyjmując na usprawiedliwienie absentowania się słuchaczy na wykładach ogólny niedostatek, zmuszający młodzież do zarabiania w godzinach wykładowych na utrzymanie — cofa niejako sam to, co o nieposzanowaniu dla nauki jako o motywie tego zaniedbywania prelekcyj powiedział. Szkoda tylko, że, uznawszy sam niedostateczność swego argumentu, nie zaniechał konsekwentnie wnioskowania na tej zasadzie o naszym ogólnym poziomie umysłowym.

Ale czas oświetlić należycie także drugi a zarazem ostatni argument, stwierdzający wrzekomo naszą apatję dla nauki. Pomijamy także okoliczności jak np., autor, doszedłszy do wniosku, iż każdy akademik wypożycza z bibliotek publicznych (tj. uniwersyteckiej i Ossolińskich) rocznie 3 i pół tomów — podciąga pod swą hipotezę *wszystkich* akademików (a więc nie tylko młodzież polską, któraby w takim razie nie sama jedna zarzut ten dźwigała), z czem trudno znowu pogodzić ustęp, w którym zdaje się przyznawać wyższość Rusinom. Jeżeli więc te 3 i pół tomy (nb. według statystyki autora) oskarżają zarówno *wszystkich* akademików, czemuż kosztem ofiarnym ma być *wyłącznie* młodzież polska?

Główny jednak nacisk położyć tu musimy na fakt, iż podane przez autora cyfry są zgoła nieautentyczne. Autor, nie postarawszy się o bezpośrednie daty statystyczne, dotyczące bibljoteki uniwersyteckiej, *przypuszcza* jedynie, iż akademicy wypożyczyli z niej dwa razy więcej dzieł naukowych, niż z bibljoteki Ossolińskich, tj. rocznie 3990 tomów. Opierając się na tem przypuszczeniu, doszedł do owych tylko 3 i pół tomów, które wrzekomo na jednego akademika przypadają. Gdyby zamiast na *przypuszczeniach* oparł się był na cyfrach, byłby się dowiedział, że bibljoteka uniwersytecka wydała w r. 1887 62520 tomów, w r. zaś bież. 73643 tomów; zatem rocznie przeciętnie 68081 tomów. Ponieważ według oświadczenia p. kustosza tejże bibljoteki dra Fryderyka Papée'go, najwyżej czwartą część ogólnej liczby tomów potrącić należy na nieakademików, więc wypada stąd na słuchaczy uniwersytetu 51061 tomów, czyli *45 tomów rocznie na każdego akademika z samej tylko bibljoteki uniwersyteckiej.* (Nie wliczamy tu wcale liczby tomów, wydanych przez tę bibljotekę w popołudniowych godzinach 6 miesięcy letnich).

Cyfra to tak imponująca, że dla odparcia insynuacyj autora — nie potrzebujemy do niej dodawać liczby tomów wydanych akademikom przez bibljoteki: im. Ossolińskich, Słuchaczy prawa, Czytelni akad. itd. W obec tego rezultatu nie wspominamy nawet o tem, że oddziały naszego uniwersytetu: chemiczny i mineralogiczny mają swe osobne bibljoteki, z których wprost czerpią odnośni akademicy; nie powołujemy się też z należytym naciskiem na okoliczność, że wielu kolegów posiada własne bardzo poważne księgozbiory, a jak od wielu nieraz lat datujące rachunki niejednego akademika u księgarzy i antykwarzy świadczą z jednej strony o ich niemożności dora[illegible] ponoszenia odpowiednich ich umysłowym [illegible]bom wydatków, tak z drugiej strony są o[illegible] mownym dowodem ich wielce poważnego [illegible]du na zadanie, jakie nakłada na nich wiedz[illegible] przyszłe obowiązki.

Nie mniej serjo traktują te sprawy poszcze-

*) Oświadczyliśmy już, że autor krytyki nie miał takich zamiarów. Przypisywać mu je, uważamy tedy za bezzasadne i niestosowne. Red.

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu

A. Steifa Synowie

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymbergskich

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany, kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry, **kalosze i obuwie.**

!!Uwiadomienie!!

Kierowniczka szkoły kwiatów o powrocic z zagranicy donosi
I tak szanowne protektorki, jako pp. kupców o tę łaskę prosi,
Raczcie być pomni, że bez poparcia wszystko się zachwieje,
W poparciu jednak ogółu szkoła może pokładać jedyną nadzieję,
A że na gwiazdkę jak noworoczne wiele jest nowości
Szkoła więc liczy prócz protektorówec na licznych gości,
W przekonaniu, że Ci najżywiej kochają ludzkość i Ojczyznę,
Którzy popierając pracę kraju goją najcięższą jej bliznę.

ZIELIŃSKA, Lwów Akademicka l. 5.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca na **sezon jesienno-zimowy świeżo nadeszłe materje modne** na garnitury i paltoty męskie, jako i damskie po bardzo przystępnych cenach.

„Na Gwiazdkę i Nowy Rok“

Najnowsze i najgustowniejsze

Wyroby galanteryjne

z bronzu, drzewa, pluszu i skóry.

Wielki wybór **Towarów japońskich** jako to: Parawany, urny, wachlarze dekoracyjne, noże do rościnania papieru, ciężarki i wiele innych nowości.

polecają

SEYFARTH & DYDYŃSKI

Skład papieru, galanteryi i dzieł sztuk pięknych

we Lwowie, przy placu Marjackim.

Kaloszy rosyjskich

które uznane zostały powszechnie za najlepsze

poleca **najtaniej**

JEDYNY GŁÓWNY SKŁAD

w specjalnym magazynie wyrobów gumowych

LALKI

porcelanowe głowy gładkie i z fryzurami po 10, 15, 20, 40 cent. i wyżej.

Dzieciaki pływające po centów 10, 15, 20, i 30.

Laleczki porcelanowe z ruchomymi członkami po ct. 10, 15, 20, 30. — takie same z fryzurą po ct. 15, 25, 30.

Zwierzęta porcelanowe po ct. 10, 15, 20, 50 ct.

Serwisiki dla dzieci po 80 ct., złr. 1 40, 2 i wyżej.

Klepsydry piaskowe (zegary) po 20 ct.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska

Do Litografij

Bronzy w proszku:

Reichgold	Hochgelb	kilo złr. 4.
Bleichgold	Bleichgelb	
Kupfer	Karmin	
Feuerkupfer	Naturkupfer	
Silber	Citron	

Farba piórowa,
„ do przedrukowania,
„ „ Litografij,
„ „ do grawur,
Dektury do Litografij,
Werniks na etykiety,
„ „ druki,
„ „ pozłótkę,
Tusze do Litografij,
Atrament do Litografij,
Preparat,
Masa na walce,
Gąbki oprawne,
Korki do czyszczenia płyt

poleca

po najtańszych cenach

Alojzy Hübner

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 13.

„Praca“

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 11-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Wyszedł Nr. 8.

L. 2901. **Ogłoszenie.**

Dnia 27. grudnia br. odbędzie się licytacja w biurze administracji Centr. fund. St. hr. Skarbka we Lwowie na dzierżawę młyna amerykańskiego w Doroszowie wielkim. Warunki licytacji są do przejrzenia w biurze adm. Centralnej.

Lwów, dnia 13. grudnia 1888.

Starszego lekarza sztabowego

Dra Müllera

Wstrzykiwania i pigułki

najskuteczniej wypróbowany środek przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzerzączce (białym upławom, genorhoe), z szybkim i znakomitym skutkiem. Do zastosowania bez następstw szkodliwych też w zastarzałych wypadkach. **Skutek często już w kilku dniach.** Cena nr. I. na świeżo powstałe cierpienia 1·60 złr., cena nr. II. na zastarzałe, chroniczne cierpienia złr. 2·50, poczta 25 ct. więcej za opakowanie. Wyłączny główny skład i wyrób: **St. Georgs-Apotheke Wien** Wimmergasse nr. 33. dokąd pisemne zamówienia posyłać należy. We Lwowie: u Mikolascha.

Aug. Tschinkel i Synowie

c. k. dostawcy nadworni

Fabryki: Wiedeń, Schönfeld, Lobositz i Lublana,

polecają

TSCHINKLA CYKORJĘ GRYSIKOWĄ

pudełko 1/5 kilogr.

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Najlepszy istniejący dodatek **do kawy.**

Prawnie zastrzeżone.

Również **kawę figową i sułtańską.**

Najlepsze czekolady, uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach.

Cakao odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne, o delikatnym smaku.

Angielskie Rocks-Drops, cukry, owoce cukrowane, cykaty pomarańczki, kompoty i t. p.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

Ciągnienie 2. Stycznia 1889.

Główna wygrana:

złr. 150.000 w. a.

Promesy

na Losy kredytowe z r. 1858

sprzedaje po 5 złr.

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany **we Lwowie.**

Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o przysłanie **15 ct.** na opłacenie listu poleconego.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań

za 50 kilogram. 80 cent. w. a.

Podejmujemy się

przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

KRONIKA.

Komik. *Czas* umieszcza następujący inserat: Do Jego Ekscelencji ministra Dunajewskiego. Wasza Ekscelencjo! Szerzy się pogłoska doniosła, że W. Eks. zamierzasz wypuścić z własnej inicjatywy emisję małych florenów austrjackich wartości 60 centów, dla zbliżenia ich do jednostki metalicznej marek lub franków. Jeżeli W. Ekscel. przeprowadzisz tę pierwszorzędnej doniosłości reformę, zdobędziesz sobie nieśmiertelną sławę i gorącą wdzięczność ogółu mieszkańców państwa cesarsko-królewskiego austrjackiego, bo nietylko, że dług Państwa znakomicie się obniży i umniejszy na przyszłość przy nowych pożyczkach zaciągnąć się mogących, lecz zbogaci w szerokiej mierze ogół wszystkich poddanych różnorodnych szczepów Państwa austrjackiego i staniesz się W. Eks. czynnikiem podniesienia poziomu pomyślności i rozkwitu cesarstwa, a osobistość Jego zdobędzie sobie zapisanie Jego Imienia na szczycie Zastępu pierwszorzędnych Mężów stanu Cesarstwa austrjackiego. Z poważaniem *Władysław hrabia Wodzicki*, w Krakowie, w swoim pałacu.

Bawi we Lwowie centralny inspektor poczt i telegrafów, radca dworu p. Koch. Spodziewać się należy, iż p. Koch zechce dobrze się przypatrzeć brakom w siłach i organizacji tutejszego urzędu pocztowego i mankamentom tym odpowiednio zaradzić. Ogromny ruch świąteczny na tutejszej poczcie daje ku temu p. Kochowi najlepszą sposobność.

Prezes kasyna miejskiego zaprasza członków do sal kasyna na opłatek w poniedziałek dnia 24. bm. o godzinie pół do 1. w południe.

Ogólne Zgromadzenie robotników odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 9. rano w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Sprawa Izb robotniczych. 2. Wybór dwóch delegatów do utworzyć się mającej w Wiedniu ankiety do sprawy Izb robotniczych. 3. Wnioski członków. Do licznego udziału zaprasza komitet, w skład którego wchodzą przewodniczący „Zgromadzeń towarzyszy“ wszystkich korporacji pp. Bielik Andrzej zast., Daniluk Józef, Engster Józef, Kaczor Izydor, Kędzierski Ferdynand, Kotysiewicz Jan, Kupczyński Edward, Palmann Karol, Tabaczkowski Kazimierz, Zakrzewski Józef, jakoteż pp. Mańkowski Antoni i Zwiernicki Józef.

Zgromadzenie towarzyszy szynkarskich (kelnerów), celem przeprowadzenia nowych wyborów, odbyło się nocy wczorajszej w lokalu Stowarzyszenia. Zebrało się w owym lokalu około 100 towarzyszy. Przewodniczył zgromadzeniu p. Baczewski, powołując na sekretarzy pp. Janowicza, Landesa i Zielińskiego. Na ostatniem walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 9. października, wybrano na przewodnika kelnerów jednogłośnie p. Reicha, izraelitę. Wybór dopełniono zupełnie legalnie, w obecności star. radcy magistratu, Strzelbickiego, a tenże, wedle wymagań statutów, winien był być zatwierdzonym przez delegatów stowarzyszenia, co też rzeczywiście nastąpiło na posiedzeniu dnia 12. bm. Zatwierdzono p. Reicha 16 głosami na 31 głosujących delegatów. Nowo wybrany przewodnik zrezygnował jednakże z tej godności, albowiem zajęcie jego nie pozwala mu należycie obowiązków z godnością tą przywiązanych sprawować. Zwołano tedy wczoraj ponowne zgromadzenie, celem przeprowadzenia nowych wyborów na przewodnika Stowarzyszenia kelnerów, jego zastępcy i dwóch członków wydziału. P. Reich oświadczył otwarcie, iż uznając zaszczyt, jaki nań z wyboru tego spłynął, obowiązków przewodniczącego tak wielkiej korporacji przyjąć nie może, i prosił towarzyszy, iżby bezstronnie głosy swe oddawali na najgodniejszego z kolegów. Przeprowadzono tedy skrutynium, którego rezultat ogłoszonym zostanie później, albowiem z braku czasu nie można je było ściśle przeprowadzić. Wybory te były tem ważniejsze dla stowarzyszenia, iż mają one posłużyć do ułożenia nowego statutu, i nowej normy przy wymierzaniu pożyczek i zapomóg dla stowarzyszonych. Posiedzeniu towarzyszył starszy radca Strzelbicki. Zamknięto je po kilkogodzinnych debatach o godzinie 3. po północy.

W lokalu Izby handlowo-przemysłowej odbyły się onegdaj z wieczora narady nad środkami zażegnania nędzy czeladzi szewskiej, będącej bez pracy, oraz rozdziału około 500 złr., złożonych na wsparcie przez członków Izby. Przewodniczył komisji na ten cel wysadzonej, p. Dymet. Po kilkogodzinnych dysputach nie doszły ostatecznie narady do żadnego rezultatu, i postanowiono je nazajutrz prowadzić w dalszym ciągu.

Stopień lekarzy weterynaryjnych otrzymali w tutejszej ck. szkole weterynarji, na dniu 15. grudnia br. p. Antoni Stupnicki z Dubiecka i p. Zenon Szydłowski z Chorostkowa.

Na fundusz stypendyjny imienia Henryka Janki złożyli dalej: Konstanty i Alfred hr. Bruniccy gld. 50, Antoni Neusser 4, Władysław Bełza 1, Antym Nikorowicz 10, Stanisław Brykczyński 50, Ludwik Balicki 10, Jan Jordan 1; poprzednio wykazano 1340.80. Ogólna suma gld. 1466.80 cnt.

Fundacja Gartenbergów. Wczoraj byli na posłuchaniu u pana namiestnika p. Mojżesz Gartenberg, tudzież jego zastępca prawny adwokat dr. Emil Byk, w sprawie fundacji 100.000 gld. na rzecz wybudować się mającego w Drohobyczu domu przytułku dla starców. Na posłuchaniu tem złożył p. Gartenberg projekt aktu fundacyjnego i połowę kapitału, tj. 50 000 gld., co do drugiej zaś połowy zastrzegł sobie fundator wybudować i urządzić dom przytułku na gruncie w tym celu już zakupionym — ewentualną zaś resztę złożyć w gotówce do depozytu c. k. namiestnictwa. Przy tej sposobności przyrzekł pan namiestnik na powtórne zaproszenie pana Gartenberga przybyć do Drohobycza na uroczystość założenia kamienia węgielnego.

Z pracowni artystycznej p. Seweryna Obsta wyszły właśnie trzy nowe obrazy, do których motywa wziął artysta z życia huculskiego, którego jest wybornym znawcą. Pierwszy obraz przedstawia Hucułkę, która okrywszy głowę gunią ucieka przed deszczem. Drugi przedstawia krajobraz górski w świetle zachodzącego słońca, na przodzie zaś piękna dziewczyna gra na fujarce. Trzeci wreszcie, największy obraz przedstawia powrót z wesela huculskiego. Obrazy te wymalowane zostały na zamówienie.

Ustawa rybacka. Pan S. S. Będzikiewicz, który zeszłej niedzieli miał w sprawie nowej ustawy rybackiej posłuchanie u namiestnika, komunikuje nam wiadomość, iż ustawa rzeczona jest już na dobrej drodze, obecnie bowiem wykończa się tylko niezbędna do niej instrukcja ze strony c. k. namiestnictwa. Jest to jeden znów fakt, charakteryzujący energię nowego namiestnika na każdem niemal miejscu się objawiającą, zwłaszcza w sprawach donioślejszych dla kraju.

Prezentę gr. kat. na Stynawę wyżną, powiatu stryjskiego, otrzymał ks. Gilczyński z Jaktorowa.

Radowan Koszuticz, o którego aresztowaniu przez policję w swoim czasie donosiliśmy, został po trzydniowym pobycie w hotelu „pod krukiem“ (takie miano w kołach „interesowanych“ noszą areszta policyjne) wypuszczony na wolność. Rektor uniwersytetu dr. Piętak interweniował w dyrekcji policji w sprawie uwięzionego. Po rozpatrzeniu papierów zabranych przy rewizji domowej u p. Koszuticza policja przekonała się, że zarzut jakiejkolwiek zdrożnej agitacji jego nie trafia i wypuściła go na wolność. Tego samego wieczora grono przyjaciół niewinnie posądzonego urządziło na cześć jego skromną ucztę koleżeńską.

Znaleziono dnia 19. bm. na ulicy Karola Ludwika 14 koszyków ręcznych. Właściciel może się zgłosić pod l. 19. przy ul. Kleparowskiej.

Za pośrednictwem p. Lubina Więckowskiego otrzymaliśmy 20 zł. które złożył u niego kupiec tutejszy p. Alojzy Hübner na rzecz ubogich. Kwotę tę odesłaliśmy do prezydjum magistratu.

---

32)

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

POWIEŚĆ

przez

M. Carew.

(Ciąg dalszy).

Gdy jednak przybyli do Southampton, poglądy Alicji na życie uległy uległy znacznej zmianie, bo pan Roy Pole, jakkolwiek ciągle poważny i smutny, powiedział jej jednak: „Dobranoc, najukochańsza moja“ głosem tak tkliwym, spojrzał na nią wzrokiem, w którym tyle było miłości, że nie mogła zaprzeczać istnieniu szczęścia, dopóki narzeczeni istnieją.

Spała więc smaczno i nazajutrz obudziła się wesoła jak ptaszek, i z uśmiechem na ustach przyszła na śniadanie, które spożywano z pospiechem, bo o dziesiątej wyruszał już statek, który całą rodzinę wywieść miał do Hawru. Nie domyślała się nieboga, że w Hawrze czeka może na nią rozwiązanie tej tragedji, której nieświadomym była widzem, ale której rozwiązania prawie już był pewnym jej narzeczony.

I lady Gauntlett musiała też być pewną, że zbliża się chwila, będąca dla niej zwrotnym punktem życia, bo w miarę jak statek oddalał się od brzegów angielskich, w spojrzeniu utkwionych w nie jej oczu malował się żal tak ciężki, a twarz tak śmiertelną okrywała się bladością, że pan Roy Pole ulitował się nad nią.

— Obyty jestem z morzem — jakby od niechcenia zauważył — a jednak kołysanie okrętu z nóg mnie obala... To prawdziwa męczarnia.

Lady Gauntlett uchwyciła podaną jej deskę ratunku.

— I ze mną toż samo się dzieje — mdlejącym głosem odparła. — Okropnie muszę wyglądać? zieleńsza od wody morskiej, nieprawdaż? Pójdę lepiej się położyć.

Dobijano już prawie do brzegu, gdy ukazała się znowu na pokładzie. Córki natychmiast pospieszyły ku niej, panowie zajęli się odbieraniem pakunków i poddaniem ich obowiązującej na granicy francuskiej rewizji, i dobra godzina minęła, zanim grono naszych podróżnych znowu znalazło się razem przy wsiadaniu do powozów, które zawieść ich miały do Hotel des Princes, gdzie na żądanie lady Gauntlett pan Roy Pole zamówił był apartament za pośrednictwem telegrafu.

Lord Conway i Ella stali już na schodach hotelowego ganku, gdy zajechał powóz, resztę rodziny wiozący.

Pan Roy Pole wysadził Alicję, potem podał rękę lady Gauntlett, przyczem zauważył, że raz i drugi niespokojnem wejrzeniem wokoło siebie powiodła.

Gdy na rzucone przez nią pytanie:

— Czy nie ma listów do nas?

Lord Conway odpowiedział przecząco, bladość lady Gauntlett ustąpiła rumieńcowi, który zalał jej twarz falą krwi...

— Listy być muszą! — stanowczo twierdziła — szwajcar może nie wiedzieć... trzeba się zapytać w kantorze hotelu!

I zwracając się do Roy Pole'a, dodała:

— Dziś rano wysłałam do sir Lionela telegram, adresowany tu, do kantoru hotelu. Zdawało mi się, że sir Lionel, który tu zawsze stawał, tutaj też przyjdzie zapytywać, czy nie ma wiadomości jakiej od nas...

— Zapewne — bąknął pan Roy Pole. — Spodziewałaś się więc pani zastać go tutaj?

— O! nie... znając sir Lionela wiem, że pierwsze nasze spotkanie odbędzie się sam na sam... nie tutaj, gdzie znani jesteśmy... Ale panie ten posłaniec wygląda, jakby na kogoś czekał w bramie. Zapytaj go pan z łaski swojej, czy nie ma listu do mnie?

— Jak najchętniej.

I pan Roy Pole zbliżył się do posłańca, który, usłyszawszy po dwakroć wymienione nazwisko lady Gauntlett, uśmiechnął się z zadowoleniem:

— *C'est justement ça, monsieur* — odparł i otwierając torebkę swoją, wyjął z niej list, uchylił czapki i spiesznie odszedł.

Jedno spojrzenie, rzucone na list, przekonało pana Roy Pole'a, że pochodzi on od sir Lionela, to też śledził bacznie wyraz, jaki się ukaże na twarzy żony, odbierającej niecierpliwie oczekiwaną wiadomość.

Lady Gauntlett odebrała jednak list z niewzruszonym spokojem i wolno idąc wiodącemi na piętro schodami, swobodnie rozmawiała z towarzyszem, chwaląc komfort i porządek hotelu, poczem skinęła mu głową i zniknęła we drzwiach apartamentu, gdzie na nią czekały już córki i North, rozpakowywaniem kufrów zajęta.

— Za dobrze odegrałaś pani swoją rolę — rzucił za odchodzącą pan Roy Pole i poszedł do kantoru spytać o przeznaczony dla niego pokój.

O pół do siódmej zszedł pan Roy Pole na dół, okrążył parę razy kwiatowy ogródek, środek dziedzińca zajmujący, i wszedłszy do saloniku lady Gauntlett, czekał na ukazanie się której z pań.

— Nadeszła stanowcza godzina — myślał — niebawem dowiemy się wszystkiego.

Zaledwie to pomyślał, gdy weszła do saloniku lady Gauntlett w czarnej koronkowej sukni pod szyję, z włosami ślicznie ułożonemi, z blaskiem w oczach i rumieńcem na twarzy, najmniej o lat dziesięć ją odmładzającym.

— Punktualny, jak zawsze — rzekła, wesoło skinąwszy głową. — Pozwoliłeś pan sobie drzemki? ja przedrzemałam się wybornie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gólne towarzystwa akademickie; nawet kółka w ich łonie zawiązywane dążą w miarę możności do tworzenia własnych bibljotek. Prócz kółka literackiego w Czytelni akad., zakupiło w ostatnim roku Kółko filozoficzne kilkadziesiąt najnowszych publikacyj, nie znajdujących się po największej części w żadnej z tutejszych bibljotek publicznych.

A jeżeli uwzględnimy te źródła (naturalnie wcale tu jeszcze niewyczerpane), — to czyż możnaby nazwać zbyt śmiałem z naszej strony, gdybyśmy się poważyli przyjąć liczbę *2 razy po 45 tomów, jako na każdego akademika rocznie wypadającą?* A moglibyśmy uczynić to tem snadniej, iż liczba akademików (1129), którym wraz z autorem przyznaliśmy w naszym rachunku możność korzystania z tutejszych bibljotek, jest stanowczo za wysoką; odliczyćby od niej należało prócz akademików absorbowanych przez służbę wojskową, tych kolegów, którzy zmuszeni są przebywać po za Lwowem (bądź na lekcjach, bądź z powodu, iż nie mogąc się utrzymać we Lwowie, bawią na prowincji przy rodzicach lub krewnych), jakoteż słuchaczy praw II. i IV. roku, którzy na przygotowanie się do egzaminów przynajmniej rok czasu poświęcić muszą, — a więc mniej się badaniu innych gałęzi nauk poświęcać mogą. Statystyk, jeżeli nie jest stronniczym, powinien to wszystko uwzględniać, jak niemniej i to, że przecież wszyscy prawie akademicy przez przeszło dwumiesięczne ferje nie bawią we Lwowie, i że bibl. uniwersytecka więcej jak przez $^1/_3$ część roku (w rb. przez 137 dni) jest zamkniętą. co korzystania z niej wcale nie ułatwia.

Takim jest stan rzeczy, widziany przedmiotowo i oparty na datach prawdziwych; spodziewamy się, iż przekona on nieuprzedzonych o bezpodstawności zarzucanej nam apatji, jak niemniej o nieobywatelskiej tendencji autora omawianego tu artykułu, który dla dopięcia swego zamiaru nie wahał się uciec do przekręcania prawdy.

Opodatkowanie stowarzyszeń humanitarnych.

Nakazem płatniczym lwowskiego urzędu wymiaru należytości z 23. lipca 1885 wymierzoną została Towarzystwu „Proświta“ we Lwowie (założonemu na podstawie ustawy o stowarzyszeniach z 15. listopada 1867 r. Dz. u p. 134) należytość ekwiwalentowa za czwarte dziesięciolecie od majątku ruchomego w kwocie 203 zł. 62 i pół ct.

Przeciw temu wniosło Towarzystwo „Proświta“ rekurs do kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie upraszając o przyznanie uwolnienia od płacenia tejże należytości, na podstawie statutów Towarzystwa, według których majątek Towarzystwa ma służyć do szerzenia oświaty ludowej w kraju, a w szczególności między ludem ruskim. Towarzystwo to nie jest wcale instytucją na zysk członków obliczoną, ileże członkowie ci, płacąc nieznaczną wkładkę po 1 zł. rocznie przyczyniają się do utworzenia funduszu na wydawnictwo popularnych dziełek dla ludu i za to otrzymują po jednym egzemplarzu każdego dziełka, nie biorąc żadnego udziału w dochodach i zyskach Towarzystwa, które mają służyć jedynie do osiągnięcia celów Towarzystwa tego — o których naukowo-dobroczynnym charakterze i bardzo wielkim pożytku dla kraju nikt nigdy nie wątpił Wskutek tego pobiera też towarzystwo „Proświta“ roczną zapomogę z funduszu krajowego w kwocie 1000 zł. na mocy uchwał Sejmu.

Orzeczeniem z 7. września 1886 odmówiła kraj. dyrekcja skarbu temuż żądaniu Towarzystwa, gdyż Towarzystwo „Proświta“ nie przedstawia się jako dobroczynne w całem tego słowa znaczeniu, albowiem jego członkowie w myśl statutów są obowiązani do uiszczania wkładek rocznych, za co otrzymują bezpłatnie po jednym egzemplarzu książeczek Towarzystwa, dlatego ani wkładki przez członków płacone nie są darowizną, ani też z drugiej strony wydawane przez Towarzystwo książeczki nie są dla członków dobrodziejstwem w pełnem tego słowa znaczeniu.

W rekursie swym do ministerstwa skarbu zaznaczyło Tow. „Proświta“, iż gdyby nie pobierało wkładek od członków swych, nie mogłoby zupełnie spełniać celów swoich dla braku innych funduszów, a nadto, iż w myśl swoich statutów „Proświta“ ma także obowiązek wspierania wszelkiego wydawnictwa pożytecznych dzieł, wspierania zasłużonych literatów, uczącej się młodzieży, ludowych nauczycieli, urządzania popularnych publicznych wykładów, przemysłowo-gospodarczych i etnograficznych wystaw itd., co wszystko tylko przy pomocy wkładek członków ma być osiągnięte. W końcu powołała się „Proświta“ na uznanie cesarza, który w czasie swego pobytu w Galicji w r. 1888 oświadczyć raczył przedstawicielom tegoż Towarzystwa, iż uważa je za bardzo pożyteczne.

Ministerstwo skarbu orzeczeniem z 31. października 1887. zatwierdziło w zupełności orzeczenie kraj. dyrekcji skarbu z powodów tamże podanych.

Towarzystwo „Proświta“ wystąpiło tedy z zażaleniem do Trybunału administracyjnego w Wiedniu, który po odbytej ustnej, publicznej rozprawie odrzucił zażalenie Towarzystwa „Proświta“ jako nieuzasadnione, a to z następujących motywów:

„W myśl zasady wypowiedzianej w poz. tar. 106. B. e. uw. 2. d. ustawy z 13. grudnia 1862. w ogólności należy się opłata należytości ekwiwalentowej od majątku towarzystw, których członkowie nie mają udziału w majątku towarzystwa, i w samej tej ustawie nie ma wyjątku co do towarzystw naukowych, dobroczynnych lub w ogóle humanitarnych. Dotyczące wyjątki nastąpiły dopiero dodatkowo wskutek ustaw z 27. grudnia 1880 i z 15. kwietnia 1885. dla stowarzyszeń w tychże ustawach określonych. Jednakże te ustawy nie mają zastosowania do Towarzystwa wnoszącego zażalenie.

Wedle brzmienia uwagi 2. lit. d. do powołanej pozycji tar. są uwolnione od płacenia należytości ekwiwalentowej rzeczy ruchome fundacyj na cele naukowe, dobroczynne i humanitarne.

Chociaż niewątpliwie przyznać należy, że cel towarzystwa bardzo jest chwalebny, to jednak nie można go za dobroczynny lub humanitarny uważać już z tego powodu, ponieważ zapewnienie i osiągnięcie celu towarzystwa opiera się na wzajemnych świadczeniach, jako też widocznem jest, że towarzystwo jako ta ie nie jest fundacją i na równi z takąż uważanem być nie może.

Przedmiotowo należałoby się więc tylko wtedy uwolnienie ruchomego majątku towarzystwa od należytości ekwiwalentowej, gdyby majątek ten w myśl §. 646. ust. cyw. na cele naukowe, dobroczynne lub humanitarne był fundowany, albo na równi z tego rodzaju fundacją mógł być uważany, a mianowicie — gdyby tenże majątek dla wspomnianych celów w myśl statutów towarzystwa stale był przeznaczony.

Ponieważ tedy majątek ruchomy Towarzystwa w ogólności nie może być uważany na równi z fundacją, przeto prawnie nieuzasadnionem przedstawia się żądanie o uwolnienie od należytości ekwiwalentowej. Biedne stowarzyszenia!

---

5)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna
w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

— Szkoda, że nie pięćdziesiąt! Panu hrabiemu łatwo to powiedzieć i wziąć, ale mnie trudno tyle zebrać, a jeszcze trudniej odebrać. Już mnie się ludzie dosyć naobdzierali i ja na starość nie myślę pójść z torbami. Niech jeno pan hrabia popatrzy, proszę... proszę! — To mówiąc, przed siedzącym kalendarz rozłożył. — Widzi pan, co mi u łajdaków przepadło? U Kaliksta Grodzickiego siedm tysięcy, jak obszył.

— O ile wiem, jest to kuzyn sąsiada dobrodzieja.

— Kuzyn czy nie kuzyn, każdy oddać powinien — odrzekł, w kalendarzu palcem dalej pokazując. — U Zborowskiego trzynaście tysięcy, wprawdzie zahipotekowane zaraz po banku, ale bank dał za wielką pożyczkę, łatwo mogą przepaść. U Sieczkowskiego dziewięć tysięcy...

— Z tym sąsiad dobrodziej był pono w jakiejś spółce zyskownej. Handlowaliście zbożem i wołami i z początku zarobiło się nie jeden tysiączek

— Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. Z początku pięknieśmy zarabiali, a potem gałgan tak pokierował, żeśmy stracili. Ja takiej spółki nie rozumiem, w której się traci i dlatego łotr powinien oddać. Niech pan jednak nie myśli, że już koniec. Mam ja więcej takich ptaszków. Oto pan hrabia wziąłeś 17.000; za Stasia, jak widzę, trzeba będzie beknąć dwa tysiące; a takich co mnie zarwali po 100 i 200 papierków, nie spisałbym na skórze wołowej. Prócz tego straciłem w tym roku na akcjach. Na *Ostbanach* przeszło połowę, na *Czerniowieckich* trzecią część. Jak tak dalej pójdzie, draby do tego doprowadzą, że nie będzie mnie za co pochować.

Hrabia powstał, wziął gospodarza pod ramię i tak przemówił:

— Żarty, sąsiedzie dobrodzieju, żarty! sąsiad tak wyglądasz, że na honor, będziesz żył sto lat z okładem, a umierając, zostawisz z pewnością dwa miljony, jeśli nie więcej. Szkoda tylko, że Bóg nie dał ci dzieci, majątek zatem gotów dostać się w ręce niegodne.

— To niech się dostaje darmozjadom i utracjuszom przynajmniej po mojej śmierci, nie za życia!

Hrabia usta przygryzł i zapytał:

— Więc sąsiad dobrodziej trwasz w swoim uporze?

— Nie dam ani szeląga!

Hrabia puścił jego ramię i westchnął głęboko.

— Jak widzę — rzekł — pani Eulalja świętą prawdę powiedziała.

— Kto? moja żona? Ciekawym, co mogło powiedzieć takie cielę?

— Kilka dni temu, będąc u mojej córki, mówiła, że pan masz pan tak twarde serce, iż potrzebującemu nigdybyś nie dopomógł. Według jej przekonania, choćbyś zobaczył człowieka z głodu umierającego, nie dałbyś mu kawałka chleba.

— Co? Ona to śmiała mówić? Więc jej się zdaje, że tylko Przyłuska może być szlachetną, a Bronowski nie? Ile pan hrabia żądałeś... trzy tysiące? Zaraz dam, niech się baba przekona, że sknerą nigdy nie byłem i nie będę. Patrzcie ją! a to lala!

Już przy kasie stanął, lecz się zawahał.

— Kiedy powiedziałem, że dam, to dam, wszelako przedtem będę pana hrabiego prosił o rewers z podpisem panny Izabeli na całe 20.000. Jesteśmy śmiertelni, a kiedy nawet bank żąda dwóch podpisów, więc ciekawym, czemubym ja miał być gorszy?

— Na honor, żądanie sprawiedliwe, a żem się tego spodziewał, zatem na wszelki wypadek wziąłem weksel od córki. Służę.

To powiedziawszy wyjął weksel z pugilaresu i wręczył go gospodarzowi. Pan Maciej przeczytał uważnie, potem z kasy wyjął dawny weksel hrabiego na 17.000 i trzy banknoty po 1000. Stanąwszy przed nim, rzucił to na stół z lekceważeniem, sam zaś wrócił do kasy, by ją zamknąć. Hrabia zmiął weksel i pieniądze i jakby świstki jakie włożył do kieszeni.

— Ona śmiała to mówić!—pan Maciej mruczał sobie pod nosem. — Jej się ciągle zdaje, że lepsza ode mnie. Patrzcie no ją, jaka mi pani! A ciekawym, kto ją taką zrobił, jeżeli nie ja. Gdyby nie moja praca, nie miałaby co w gębę wziąć. Ktoby to był pomyślał, że z niej taka baba niepoczciwa. No, no, już ja ci nasolę!

Pan Maciej tak głośno swoje myśli wypowiadał, że hrabia jednego słowa nie stracił. Bojąc się jednak, by ten monolog nie trwał zanadto długo, przerwał mu temi słowy:

— Jeszcze jedna prośba do szanownego sąsiada i dobrodzieja. Jutro, jak panu wiadomo, że rada powiatowa wybiera marszałka. Sądzę, że mógłbym powiat godnie reprezentować i dlatego postanowiłem ubiegać się o ten urząd. Gdy jednak nie wypada mi się samemu narzucać, więc Staś podniesie moją kandydaturę, a inni ją poprą. Spodziewam się, że sąsiad dobrodziej nie będzie należał do moich przeciwników?

— Nie bój się, panie hrabio, nie bój! Nie tylko nie będę przeciwnym, ale nawet jak zechcesz, sam będę za hrabią agitował. Dziwi mnie tylko, że chcesz się pan bawić w takie błazeństwa. Co mi to za urząd, który nie do kieszeni, lecz z kieszeni wynosi. Wszystkie te rady i godności torbysieczki nie warte.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

honorarjów. Adwokat nie wywiązywał się z tego zadania, jak należało, tak że doktór stracił do niego zaufanie i niejednokrotnie przyszło między nimi do gwałtownych wyjaśnień. Ubiegłej soboty spotkali się na ulicy i nawymyślawszy sobie wzajemnie, postanowili spór rozstrzygnąć zapomocą nożów *bowie*, w ciemnym pokoju i natychmiast w czyn to wprowadzili. Zrzuciwszy surduty i buty, przez dziesięć minut kłuli się wzajemnie na oślep. Hałas, spowodowany szczękiem noży, zwrócił uwagę reszty mieszkańców domu, którzy zawezwali policję. Gdy wyłamano drzwi pokoju, w którym odbywał się straszliwy pojedynek, dr. Nabors poraniony, zbroczony krwią, wypadł wywijając nożem, w pokoju zaś znaleziono okropnie pokaleczone zwłoki Shortridge'a, nurzające się w kałuży krwi. Dr. Nabors tym czasem, jak szalony pędził wzdłuż głównej ulicy, a każdy widząc, iż jest obłąkanym, schodził mu z drogi. Na nieszczęście murzyn, nazwiskiem Albert Keenan, pozostał przed drzwiami swego sklepu. Dr. Nabors rzucił się na niego, usiłując zadać mu cios nożem, Keenan uciekł do sklepu, dokąd podążył za nim i dr. Nabors śród okropnych przekleństw. Tu rozpoczęła się rozpaczliwa walka, aż w końcu Keenan schwycił leżącą na kontuarze strzelbę i uderzył Naborsa kolbą w głowę tak, iż ten padł bez ducha na ziemię, poczem Keenan uciekł. Gdy policmajster wszedł do sklepu Keenana, zastał już tylko zwłoki Naborsa. Pogrzeb obu pojedynkowiczów odbył się wśród wielkiego natłoku publiczności.

Nadesłane. Wydział łyżwiarski donosi, że wskutek układów zawartych z kapelami 15. i 95. pułku, przygrywa odtąd muzyka wojskowa na lodzie *codziennie* w dniach pogodnych, przy zwykłych niepodniesionych cenach wstępu, i że tym sposobem stało się zadość tyloletniemu postulatowi, do tej chwili tylko jako „pium desiderium" uważanem. Celem zaś ułatwienia przystępu i dla patrzącej się publiczności, zostaje *w tychże dniach* wstęp na trybuny i na parter, bez żadnej opłaty dozwolony.

Farinelli

operetka w 3-ch aktach.

Słowa Wulfa i Cussmana. Muzyka Hermana Zumpe.

(ms) Wczoraj mieliśmy we Lwowie znowu premierę operetkową. Niespełna dwa miesiące minęło od dnia wystawienia Gilberta „Mikado". W ciągu tego czasu operetka ta doczekała się ośmnastu przedstawień, sukces we Lwowie nadzwyczajny, którym zachęcona dyrekcja tutejszego teatru, pospieszyła z wystawieniem nowej operetki, a wybór padł na Zumpego „Farinelli" Pan Zumpe, były kapelmistrz opery w Frankfurcie nad Menem, obecnie kapelmistrz w „Schulze-Theater" w Hamburgu, opanowany powszechnie panującą gorączkę komponowania operetek, nie mógł oprzeć się tej pokusie i zamiast dyrygować „robotami" innych, postanowił sam „zrobić" operetkę i dzieła dokonał. Libretta dostarczyli mu pp. Wulf i Cussman, przerobiwszy w odpowiedni sposób powieść, jeżeli się nie mylimy, francuskiego autora.

Rzecz dzieje się w ulubionej tak przez libreciśtów operetkowych Hiszpanji. Treści tej operetki podawać nie będziemy, bo na to by ledwie szpalty starczyły, a zanotujemy tylko, że logika wyłącznie operetkowa niepospolitą w „Farinellim" odgrywa rolę. Już to zdaje się, że libreciści byli zdania, że muzyka, to najlepszy kit do zalepiania dziur i rysów w zdrowym sensie tekstu. Zresztą jest to rzecz miejscami bardzo dowcipna, jak np. pomysł wprowadzenia dyrektora teatru oszukanego przez zbiegłego z „forszusem" tenorzystę (Farinelli). Dyrektorowi towarzyszy sekretarz, a raczej woźny teatralny, a ten odsłania publiczności usposobienie ogólne artystów względem dyrekcji i vice-versa. Rzecz tę oddają artyści z niepospolitą werwą. Tło całej operetki historyczne, a główną, chociaż małą rolę odgrywa chorowity, modlący się i poszczący król Ferdynand, przeciw któremu w kraju spiskują. Minister Inigo chce usunąć żonę króla Marję, czemu przeszkadza spiewak Farinelli, który spiewem swym na królu nadzwyczajny wywiera wpływ.

Muzyka w „Farinellim" melodyjna, lekka, miejscami bardzo piękna, w całości jednak i w szczegółach zbytecznie przypomina „księcia Metusalem", a mianowicie walc „O schöner Mai", dalej usłyszysz tam ustępy z „Boccacia", „Fatinicy" itd. Szczególnie podoba się p. Zumpe, Jan Strauss. Rzecz zresztą zupełnie zrozumiała, a nawet chwalebna, pytanie tylko, czy dokumentowanie zamiłowania do Straussa tak, jak to czyni p. Zumpe, przynosi wiele zaszczytu jego talentowi kompozytorskiemu. Może być, że p. Zumpe „odczuł na nowo" pomysły Straussa. Faktem jednakże jest, że operetkowe to potpouri zestawione jest nadzwyczaj zręcznie. Jeden piękny motyw goni formalnie drugi równie piękny, co w całości składa się na utwór, który z przyjemnością się słucha. Bardzo piękny jest motyw walcowy w przygrywce do pierwszego aktu (uwertury właściwej, zdaniem naszem nie ma), który potem w różnych postaciach powtarza się w operetce. Z trzech finałów najlepiej wypadł finał aktu drugiego. W „Farinellim" chóry pracują prawie bez wytchnienia, szczególnie w akcie pierwszym, w którym chóry damskie mają niemałe trudności do zwalczenia, natomiast orkiestra ogranicza się prawie wyłącznie na akompaniamencie.

Nieszczególny jest pomysł akompaniowania do spiewu za pomocą instrumentu dętego, co w operetce kilkakrotnie się powtarza. Najlepszym jest Zumpe na polu kupletowym, a kuplet duetowy dyrektora (p. Myszkowski) i woźnego (p. Skalski) jest tak udatny i dowcipny, że sam zapewnia operetce powodzenie.

Całość wczorajszej operetki zdradza muzyka o znacznej i wytrawnej rutynie, ale o nie bardzo wielkich zdolnościach twórczych. Pan Zumpe wystawił w ostatnich dniach w Hamburgu nową operetkę, która cieszy się tam nadzwyczajnem powodzeniem.

Wczoraj przedstawiona operetka jest, jak już powiedzieliśmy, pod względem muzycznym zręcznym zlepkiem najróżnorodniejszych operetek i wymaga stanowczo żywego tempa w wykonaniu. Tego wczoraj nie mogliśmy się dopatrzeć. Prawie w każdej scenie ansamblowej widoczny był brak dostatecznego przygotowania tak pod względem sy uacyjnym, jak i pamięciowym. Wina nie spada naturalnie ani na pana Jareckiego, ani na reżyszera p. Skalskiego, ale wyłącznie na dyrekcję, która tak nagle zażądała w zbyt krótkim czasie wystawienia operetki.

Nie ulega wątpliwości, że po wczorajszej „jeneralnej" próbie już dzisiaj operetka pójdzie bardzo dobrze. W przedstawieniu brały udział panie Radwan, Skalska i Kasprowiczowa, i wszystkie wywiązały się ze swego zadania najzupełniej dobrze. Pani Radwan (Manuela) wyglądała uroczo i spiewała pięknie, również i pani Skalska (Królowa), która szczególnie za piękny walc Arditiego spiewany jako wkładka w trzecim akcie zebrała liczne oklaski. Pani Kasprowiczowa już samem pojawieniem się na scenie, wywołała w audytorjum oklaski, a w ciągu całej roli zachwycała swym humorem publiczność.

Partję Farinellego grał i śpiewał pan Jerzyna koncertowo a z zadowoleniem konstatujemy, że nie forsował głosu, zawiodła go tylko pamięć w akcie trzecim. Ze pp. Myszkowski i Skalski byli skończoną parą komików, dodawać byłoby zbyteczne. Również i p. Gasiński w roli intryganta Inigo zasługuje na szczere uznanie. Pan Laskowski w roli króla dowiódł jak pięknie umie się wywiązać z zadania, gdy stosowne zostanie mu przydzielone. Na podniesienie zasługuje spiew p. Łomińskiego, który w najdrobniejszej partji zwraca na się uwagę słuchaczy. Czy już nie czas ostateczny by p. Łomińskiemu oddać należne mu partje?

Wystawa wczorajszej operetki w nacznej części nowa odznaczała się starannością i zasługuje na szczere uznanie.

Teatr literatura i sztuka.

Na scenie krakowskiej mają wystąpić gościnnie w bieżącym jeszcze sezonie artyści teatru warszawskiego, pp. Lüdowa, Noirettówna, Ładnowski, Leszczyński i Wolski

Ruskiej bibljoteki muzykalnej, wydawanej przez grono alumnów seminajum ruskiego, wyszedł właśnie zeszyt XII, zawierający chór na głosy męskie z akompaniamentem fortepianu pt. „Do boju" (do walki), kompozycję ks. P. Bażańskiego. Cena 20 ct.

Telegramy „Kuriera Lwowskiego".

Stambuł 21. grudnia. *Biuro Reutera* donosi, że ogłoszone wczoraj irade zgadza się na mianowanie Gneisego sędzią rozjemczym w sprawie różnic pomiędzy Portą a Hirschem o rachunki z przedsiębiorstw kolejowych.

Paryż 21. grudnia. Przesilenie ministerjalne zdaje się nieuniknione; jako następców Floqueta, wymieniają p. Waldeck-Rousseau albo p. Sarrien, których zadaniem byłoby przeprowadzenie wyborów.

Wiedeń 21. grudnia. Adolf Beil, urzędnik banku austro-węgierskiego odebrał sobie życie.

Wiedeń 22. grudnia. Cesarstwo austrjaccy przepędzą święta u księżnej Ludwiki, matki cesarzowej w Monachjum.

Grac 22. grudnia. Jurysta Gutmann, który onego czasu w Mürzsteg (podczas wycieczki myśliwskiej obu cesarzy) był uwięziony za obrazę majestatu, został uwolniony od oskarżenia.

Sofja 21. grudnia. Oprócz Stoiłowa podał się do dymisji także Naczewicz.

Paryż 21. grudnia. *Jour. des Debats* donosi, że wielki wezyr Kiamil pasza wkrótce ma się podać do dymisji.

Repub. Franc. żąda powołania księcia Aumalskiego do Francji.

Poselstwo austro-węgierskie nie jest zdecydowanem, czy przyjąć legat księżnej Galliera, która zapisała poselstwu własny wspaniały pałac.

Paryż 21. grudnia. W komisarjacie policyjnym w Quartier des Archives *eksplodował nabój dynamitowy, który zniszczył połowę budynku.* Z ludzi nikt nie zginął.

Londyn 22. grudnia. Do Zanzibaru nadeszły listy Tippo Tibba z daty 29. sierpnia, donoszące, że *Tippo otrzymał 28 listów Stanleya z Banalya nad rz. Aruwimi, w których opisanem jest spotkanie Stanleya z Eminem paszą.*

Wiedeń 22. grudnia. Giełda wieczorna: Kredyty 307.30, węg. renta złota 102.17.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 21. grudnia. Układy Watykanu z Rosją postąpiły tak dalece, że jak donosi urzędowy *Dniew. Warsz.*, ustanowienie stałego posła rosyjskiego u Watykanu jest już zdecydowane, i przeznaczony jest na tę posadę p. Buteniew. Czy i jakie warunki, odnoszące się do samejże istoty stosunków kościoła katolickiego w Rosji, poprzedziły to postanowienie co do mianowania stałego posła — nie wiadomo; zdaje się jednak, że decyzja ta nie byłaby nastąpiła, gdyby wprzódy przynajmniej linje wytyczne przyszłej ugody nie były między obu stronami ułożone i przyjęte. W każdym razie zdaje się, że wkrotce już dowiemy się o pozytywnej ugodzie i będziemy się mogli przekonać, o ile szczere były wyrazy „Osservatore Romano": „Polacy mogą być spokojni".

Wiedeń 21. grudnia. W komisji budżetowej podczas dalszych obrad nad preliminarzem ministerstwa oświecenia oświadczył Gautsch, że i nadal użyje wszelkich środków, aby zapewnić potrzebną liczbę kandydatów dla nauki języka niemieckiego w Galicji, i że zwrócił całą swą uwagę na założenie nowych gimnazjów w tym kraju, ale pragnie także powiększenia liczby szkół *wydziałowych !)*, co zaś się tyczy zwolnienia gmin od płacenia dodatków na utrzymanie szkół średnich, to zostało ono już w kilku wypadkach zarządzonem. Minister zapowiada poprawienie metodyki w nauce klasycznych języków, jednakowoż nie zezwoli na jej redukcję.

Omawiając z kolei *położenie supl ntów*, powiedział minister, że ministerstwo oświecenia zwróciło się w tej sprawie z zapytaniami do wszystkich rad szkolnych krajowych i zarządzi „wszystko możebne", aby zadośćuczynić wyrażonym w tych odpowiedziach wymaganiom, a w razie potrzeby przedłoży parlamentowi dotyczące wnioski. Sszczególnie co się tyczy przyznawania lat służby i dodatków do pensji ministerstwo oświecenia korzystać będzie z prawa jak najłagodniejszego zastosowania ustawy. Również postara się rząd o to, aby rozporządzenie dotyczące przeniesienia profesorów szkół średnich do 8. klasy rangi zostało zrewidowanem.

Wiedeń 21. grudnia. Do *Czasu* donoszą: W ministerstwie wyznań i oświaty nastąpią w najbliższym czasie zmiany w personalu urzędniczym, dotyczące Galicji. Dotychczasowym referentem spraw szkolnych galicyjskich był radca ministerjalny dr. Edward Rittner, który prowadził równocześnie referat spraw ogólnych uniwersyteckich, tudzież spraw wydziałów teologicznego i prawniczego całej Austrji. Od Nowego Roku o-

Z „Sokoła“. Koncert muzyki wojskowej pp. nr. 55 odbędzie się w niedzielę 23. bm. z następującym programem. Wagner „Einzugsmarsch zum Sängerkrieg auf der Wartburg“ z opery „Tannhäuser“; Auber uwertura do opery „Fra Diavolo“; Meyerbeer Chór i modlitwa marynarzy z opery „Afrykanka“; Bachó „Reminiscencje“ walc; Schubert Moment musical; Verdi Fantazja z opery „Aida“; Gastaldon „Musica probita“ (orkiestrował Bachó.) Początek o $4\frac{1}{2}$ po połud. Wstęp 30 ct. Bilet familijny 1 zł.

Wilki. Dnia 11. bm. zjadły wilki dziewkę z Sielec, w Sokalskiem, która wracała od krewnych lasami z pod Bełza: pozostały tylko nogi w butach i te z wszelkiemi ceremoniami pochowano 13 bm. Liczne również zdarzają się wypadki napadów na konie i łoszęta. Mieszkańcy spodziewają się, że starostwo zarządzi obławę.

Z Sokalskiego donoszą nam: Sól u nas podrożała o centa na topce. Są składy niby powiatowe, w których kosztuje $11\frac{1}{2}$ ct. topka wprawdzie, lecz tak poobijana, że nikt kupować jej nie chce, gdyż $\frac{1}{3}$ brakuje. Spekulanci powykupowali lepsze topki i każą sobie za nie płacić. I lud płaci, bo cóż ma robić? Sprawa taka powinnaby do jakiegoś urzędu należeć — może do Rady powiatowej, ale o takich szczegółach mało kto myśli.

Sekcja ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej uchwaliła stanowczo nie zezwolić na projektowane przez p. Zygmunta Cieszkowskiego oświetlenie sal towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach lampami Ditmara, a to na zasadzie opinii komisji policyjno ogniowej, jaka się w salach rzeczonego towarzystwa w dniu 17. bm. odbyła. W skład komisji wchodzili pp.: Wentzl, Łuszczkiewicz, Niedziałkowski, Żołdani, Skrzyniarz, Eminowicz, Kułakowski i Cieszkowski, a większa część z nich oświadczyła się bądź to bezpośrednio, bądź też pośrednio przeciw rzeczonemu oświetleniu sal.

Również i komitet Muzeum narodowego na posiedzeniu w dniu 16. bm. oświadczył się stanowczo przeciw udzieleniu żądanego zezwolenia, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za możliwe zniszczenie zabytków i zbiorów sztuki, będących własnością całego narodu.

Z Przemyśla. Zamiast rozesłania biletów noworocznych, złożyli na ręce podpisanego na rzecz weteranów z r. 1830/1: Dr. Dworski Aleksander 10 zł., Jocz Bolesław, Ritterschild Mieczysław, Gamski Franciszek i Stankiewicz Stanisław po 5 zł., dr. Doliński, dr. Tarnawski Leonard, Nowacki Władysław i Wysocki Konrad po 3 zł., Pressen, Frankowski Ignacy, Leszczyński Cyprjan, dr. Skórski, Szukiewicz, dr. Rosenbach, dr. Orłowski, Nahlik Edward, Jaworski Władysław, Amort, Zollner, Haszczyc Włodzimierz i Praczyńscy Stanisławowie po 2 zł., dr. Ziemiański, Jaworski Celestyn, Vörös Ludwik, Dobrzański Jan, Borecki, Zych, Margold, dr Dworski Tadeusz, Skala, dr. Bienczewski, Nennel, Schabenbeck, Lepiankiewicz, Mańkowski, Piskorz, Pepłowski K., Sontag, Bartmański, dr. Żebracki, Królikowski, Żygulski Franciszek, Niedereuter, Dobrzański Władysław, Furmankiewicz i dr. Berson po 1 zł., Monne Stanisław, Steczkowski Józef, Kopietz, Monne Kazimierz, Misiński, Tarnawski Józef, Angermann Karol, Podbielski i Mester po 50 ct., oraz dr. Mandybur Franciszek 40 ct. i Stelczyk Stanisław 30 ct. Razem 98 zł. 20 ct. Kwota ta odesłaną została do lwowskiej komisji na ręce dr. Bernarda Goldmana. *K Wysocki.*

Chorobliwość wielkoświatowa. Grono lafirynd z wyższego towarzystwa paryskiego urządziło w salonach swoich składkę celem kupienia dla skazanego na śmierć mordercy Prado podarunku noworocznego i zapewnienia mu podczas świąt wykwintniejszego jadła w więzieniu. Jedna z tych dam udała się osobiście do dyrektora więzienia Roquette, aby uzyskać pozwolenie na wykonanie tego planu, ale spotkała się ze stanowczą odmową. Dyrektor oświadczył jej, że nie myśli bynajmniej takiemu nędznikowi, jak Prado, uprzyjemniać pobytu w więzieniu, a panie zrobiłyby lepiej, gdyby zebraną sumę przeznaczyły dla biedaków, stokroć godniejszych współczucia, niż prosty morderca. Wyborna lekcja!

Analfabeci. *Illustrated London News* zamieszcza następujące dane statystyczne co do procentu ludności nie umiejącej czytać i pisać w różnych krajach: w Rumunji, w Rosji i w Serbji ilość ludzi niepismiennych wynosi 80 procent, w Hiszpanji 63 proc., we Włoszech 48 proc., w Węgrzech 43 proc., w Austrji 39 proc., w Irlandji 21 proc., we Francji i Belgji 15 proc., w Anglji 13 proc., w Holandji 10 proc., w Szwajcarji 2 i pół proc., w Niemczech 1 proc., w Szwecji zaś Danji, Bawarji i Wirtembergu, jak twierdzi wyżej przytoczone źródło, nie ma ani jednej jednostki nieumiejącej ani czytać ani pisać!!...

Zbytkowne bilety. Zdaje się, że marnotrawstwo i utracjuszostwo nie może się nas odczepić mimo smutnych doświadczeń. Oto *Kurjer Codzienny* donosi z Warszawy: W zakładzie jubilerskim pana L., pewien obywatel ziemski zamówił pięć biletów „z powinszowaniem nowego roku“ wyrobionych ze złota. Bilety włącznie z robotą grawerską, zostały ugodzone za okrągłą sumkę... dwustu rubli.

Szewcy z Krakowa. Niektórzy majstrowie szewscy w Warszawie otrzymali listy od czeladników krakowskich z oświadczeniem, iż z przyczyny braku odpowiedniego zajęcia, byliby gotowi przyjąć kondycje w Warszawie. „O ile nam wiadomo, pisze tamtejszy *Kurjer Codzienny*, nasi majstrowie dla nawału pracowników miejscowych, z usłużności czeladzi krakowskiej korzystać nie będą“.

† **Dr. Henryk Stankiewicz.** Z Odessy donoszą o śmierci dr Henryka Stankiewicza. Syn lekarza, śp. Henryk rozpoczął studja w b. szkole głównej, a ukończył je w uniwersytecie warszawskim. Przez czas dłuższy pełnił obowiązki prezesa warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego i na tem stanowisku, jako jeden z pierwszych jego prezesów, około rozwoju instytucji krzątał się gorąco. Umarł młodo, licząc zaledwie 42 lat życia.

Dalszy ciąg bałamuctwa. Depesze zagranicznych dzienników notują obecnie o Stanleyu i Eminie paszy, odpowiedź angielskiego komitetu, brzmiącą dosłownie: „Jakkolwiek nie ma jeszcze pewności, to przecież obawiamy się, że Emin pasza prawdopodobnie uwięzionym został. Jesteśmy zdania, że Stanley przy nim nie był, ale inną powraca drogą. Wysłaliśmy w czerwcu krajowych posłańców z Suakimu na południe dla zasięgnięcia języka i oczekujemy ich powrotu dziś, jutro.“

Z Poznania donoszą: W Śremie nie ma w reprezentacji miejskiej ani jednego Niemca, bo żydzi oburzeni na Niemców, którzy nie chcieli mieć w radzie miejskiej ani jednego Polaka i w tym celu zaciętą rozwinęli agitacją — połączyli się z Polakami, skutkiem czego żaden Niemiec nie przeszedł.

Gospodarka węgierska. Z Pesztu donoszą o nowych świeżo odbytych malwersacjach kasowych w Banacso Komlowem towarzystwie kasy oszczędności i zaliczkowej. Sędzia prowadzący śledztwo widział się spowodowanym kazać zamknąć dyrektora banku, dwu urzędników rachunkowych i kasjera, który listy pieniężne nadchodzące do kasy chował w własną kieszeń. Sędzia ów, prowadzi równocześnie dwa inne śledztwa w sprawie malwersacji w kasach zaliczkowych prowincjonalnych. Ładne stosunki!

Dobry żart popełniono w Warszawie. Wiadomo, iż Henryk Sienkiewicz otrzymał od nieznanej osoby kwotę 15.000 rs. z napisem „Sienkiewiczowi — Wołodyjowski“. Dzienniki donoszą obecnie, iż znany komedjopisarz Edward Lubowski otrzymał w podobny sposób upominek, lecz tylko z 3 rubli, a napis na przesyłce brzmiał: „Lubowskiemu — „Jacuś“. (Tytuł jednej z komedji p. Edwarda Lubowskiego.)

Praca kobiet. Za przykładem Galicji zawiązuje się w Warszawie spółka, mająca na celu wywóz produkcji kobiecej do Anglji Kilka osób, zajmujących się tą sprawą, odniosło się do pani A. Giełgudowej, mieszkającej w Londynie z prośbą o pośrednictwo.

Br. Aleksander Jomini, o którego śmierci donieśliśmy, jeden z najznakomitszych mężów stanu rosyjskich, urodził się w r. 1811 i był synem sławnego jenerała i autora dzieł wojskowych. Wstąpił on polecony specjalnie przez cara Mikołaja hr. Nesselrodemu wcześnie do służby dyplomatycznej i został wkrótce pierwszym radcą w ministerstwie spraw zagranicznych. Jomini był nauczycielem historji polityki rosyjskiej równie zmarłego w. księcia Mikołaja, jak brata jego, panującego obecnie cara. W r. 1882. gdy Giers został ministrem spraw zagranicznych, otrzymał baron Jomini godność sekretarza stanu. Na kongresie brukselskim w r. 1874, zebranym w celu zhumanizowania wojskowości, był Jomini przewodniczącym. Jako ścisły przyjaciel Gorczakowa reprezentował on w sposób namiętny jego polityczne zasady i cieszył się z powodu swej uprzejmości jak największą sympatją u wszystkich obcych dyplomatów.

Sławny jarmark w Berdyczowie rozpocznie się dnia 26go bm i potrwa cały tydzień.

Towarzystwo lekarskie w Kijowie obchodziło 48. rocznicę jego zawiązania. Pozostaje ono pod prezydencją dr. Chrząszczewskiego, sekretarzem zaś jego jest dr. Kozłowski.

Czworaki. W tych dniach we wsi Parzno pod Piotrkowem żona miejscowego kolonisty, 42. letnia Antonina K., powiła czworo dzieci, dwóch chłopców i dwie dziewczynki. Z przybyłych na świat dwóch par nowych obywateli jeden syn zmarł, troje zaś wraz z matką cieszą się dobrem zdrowiem.

Dr. Michał Zieleniewski, były lekarz zakładu zdrojowego w Krynicy, wydał w Warszawie w drugiem powiększonem wydaniu broszurę pod ogólnym tytułem: „Sprawy naglące polskich zakładów zdrojowych“. W broszurze zamieścił autor dwie rozprawki na temat: „Czego najpilniej potrzeba ku ulepszeniu polskich zdrojowisk“ i „Czy drogo, czy tanio w polskich zdrojowiskach“. Dla osób interesujących się rozwojem krajowych zdrojowisk broszurka jest wielce ciekawą i pouczającą.

Kolonię trucicielek we wsi kroackiej Erdevik odkryto przed kilku dniami. Dotychczas uwięziono siedm wieśniaczek, które za pomocą trucizny wyprawiały swoich małżonków do lepszego świata, spodziewając się po nich spadku.

Pociągiem umyślnym, zamówionym przez Wydział krajowy, a złożonym z jednego salonu, trzech wozów I. i czterech II. klasy, wyjechało dziś z rana ze Lwowa na pogrzeb śp. Grocholskiego około 80 osób, po większej części delegacje miast i powiatów z zachodniej części kraju, między innymi prezydent Krakowa z radnym Muczkowskim, wiceprezydent Lwowa Gryziecki z radnymi Stokowskim, Gołąbem i Głodzińskim, burmistrz z Przemyśla Dworski, z Gródka Dmuchowski, z Żółkwi Skólimowski, — ks. biskup Puzyna hr. Henryk Skarbek, dr. Hoszard z kilku urzędnikami Wydziału, i sprawozdawcy dziennikarscy. Niektóre deputacje zapóźniły się na dworzec z powodu — wilgoci i nieznośnej gołoledzi. Wieńców odeszło tym pociągiem 9, wczoraj zaś 14. W Skwarzawie wsiędzie prezes Koła wiedeńskiego p. Apolinary Jaworski.

Pożar obrazu. Na wystawie sztuk pięknych w salach sofijskich w Pradze był wystawiony obraz prof. Liszki przedstawiający „Ofiary cesarza Maksymiliana“. Obraz dla lepszego efektu był oświetlony elektrycznem światłem. Onegdaj od żarzących się cząstek węglowych lampy, nie osłoniętej kloszem zajęły się draperje z czerwonego sukna ułożone na ramach obrazu i wraz z niemi zaczął się palić i sam obraz, który niedawno otrzymał na wystawie monachijskiej złoty medal. Rzucono się na ratunek, ale za późno. Obraz tak został zniszczony, że o reperacji mowy być nie może. Prof. Liszka dowiedziawszy się o bolesnym tym wypadku płakał nad zniszczonym utworem swego pędzla. Obraz był ubezpieczony na 10.000 zł, wart był zaś 18.000 zł.

P. namiestnik udał się wczoraj z rana do gmachu uniwersytetu i zwiedzał go bardzo szczegółowo, jak również ogród botaniczny. Wieczorem zaś wyjechał do Rożysk na pogrzeb śp. Grocholskiego.

Poświęcenia nowej cerkwi Bazylianek przy ul. Zyblikiewicza we Lwowie dopełnił wczoraj metropolita Sembratowicz, w licznej asystencji duchowieństwa gk. tudzież w obecności arcybiskupa ormiańskiego Issakowicza.

Na stanowisku. Rysownik czasopisma *Graphic* w Suakimie zabity został od postrzału. Wypadek nastąpił przy zdejmowaniu górskiego widoku.

Dziesięcioro przykazań dla żon: 1) Strzeż się pierwszej sprzeczki z mężem, gdy jej jednak uniknąć nie będziesz mogła, to walcz odważnie, aby konieczne zwycięstwo przy tobie zostało; okoliczność to wielkiej wagi. 2) Nie zapominaj nigdy, że zostałaś żoną człowieka tylko, a nie półboga, niech cię więc wady męża zbytecznie nie rażą. 3) Nie żądaj od niego zbyt często pieniędzy, ale staraj się zadowolnić tem, co ci wydzieli. 4) Gdyby nawet mąż twój nie miał serca, to w każdym razie posiada żołądek, dobrze więc zrobisz, zaskarbiając sobie jego łaski przyrządzaniem smacznych potraw. 5) Od czasu do czasu, nie zbyt często jednak, przyznawaj mu rację, to go cieszyć będzie, a tobie z pewnością nie zaszkodzi. 6) W dziennikach nie tylko wiadomostki bieżące czytaj, ale zajmuj się i tem, co się zagranicą dzieje, mąż twój wtedy, mając sposobność rozprawiania o polityce w domu, mniej go będzie opuszczał. 7) Bądź z mężem zawsze grzeczną, nawet w sporze, pomnąc, iż umizgałaś się do niego, gdy był twoim narzeczonym. 8) Czasem, choćby rzadko, przyznaj mu, iż więcej umie od ciebie, to podniesie jego miłość własną, a tobie pozwoli przyjść do przekonania, że nie ze wszystkiem nieomylną jesteś. 9) Jeżeli mąż twój rozumnym jest człowiekiem, bądź mu przyjaciółką, jeżeli zaś nie jest nim, to staraj się go uczynić godnym twojej przyjaźni; w ogóle podnoś go, a nigdy nie zniżaj się do niego. 10) Szanuj krewnych twojego męża, szczególniej matkę jego: kochał ją bowiem jeszcze przed tobą.

Prawdziwy pojedynek amerykański odbył się niedawno w Birmingham w Alabamie Miejscowy lekarz praktykujący, dr. Robert Nabora, powierzył adwokatowi W. W. Shortridge odbieranie swoich lekarskich

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Rafinerja spirytusu JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

utrzymuje na składzie Spirytus denaturowany

i sprzedaje takowy po cenach bieżących.

1888 premiowane

1 złoty medal.

2 srebrne medale państwowe.

Butelka po złr. 1, złr. 1·30, i złr. 2.50.

Cenniki odwrotną pocztą.

W. Hintze Pettau

Magazyn J. Drexlera i Synów

Na Święta!

Orzymał we wielkim wyborze świeży transport najmodniejszych

Portiera od 5 do 14 złr.

FIRANEK

od 2 złr. 80 cnt. do 16 złr.

Dywanów salonowych nad i przed łóżka Grossleya w Halifax.

Chodniki od 50 ct. do 1 złr. 40 ct.

Chustek wełnianych Hymalaja.

MAGAZYN

J. Drexlera i Synów

we Lwowie.

MAGAZYN J. DREXLERA i SYNÓW.

LALKI

porcelanowe głowy gładkie i z fryzurami po 10, 15, 20, 40 cent. i wyżej.

Dzieciaki pływające po centów 10, 15, 20, i 30.

Laleczki porcelanowe z ruchomymi członkami po ct. 10, 15, 20, 30. — takie same z fryzurą po ct. 15, 25, 30.

Zwierzęta porcelanowe o ct. 10, 15, 20, 50 ct.

Serwisiki dla dzieci po 80 ct., złr. 1 40, 2 i wyżej.

Klepsydry piaskowe (zegary) po 20 ct.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunal ka

Należy wyraźnie żądać Dr. Poppa arom. mydła ziołowego

Liszaje wszelkie
Słabości skóry
Wyrzuty skórne

zostają usunięte szybko i pewnie ogólnie ulubionem aromatyczno-medycznem

Mydłem ziołowem Dra POPPA

Tysiące świadectw od wyleczonych znajdują się w posiadaniu mem

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. — Otrzymać można we wszystkich aptekach, drogerjach i perfumerjach we Lwowie i w Galicji, trzeba jednak żądać wyraźnie tylko prawdziwych preparatów Dra Poppa.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie. Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca **Wełne owczą do watowania** i to:

Wełnę mięszaną z bawełną 1 kilogram złr. 2·80
Wełnę czysto-wełnianą 1 kilogram złr. 3·50
Wełnę czysto-wełn. najlep. jakości kilo złr. 4·— białą lub czarną.

Kamienica trzypiątrowa dw. frontowa w śródmieściu pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość u Wgo Karasińskiego w kancelarji notarjalnej ulica Trzeciego Maja l. 8.

Poszukuje się wspólnika do bardzo intratnego interesu galanteryjno-drobiazgowego z gotówką 3.500. Listy pod adresą „Nadzieja“ **Stryj.**

Znacznie zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1

litr nafty	salonowej podwójnie rafinowanej	22 cent.
„ „	gospodarskiej „ „	20 „
„ „	„R. Ditmara niewybuchowej“	32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat.**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

Na Gwiazdkę!

29-krotnie premjowana

na wystawach w Wiedniu, Londynie, Warszawie, Tryeście i t. p.

PAROWA FABRYKA

Pierników i Sucharków

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

poleca w doborowych gatunkach:

Pierniki na sztuki od 1 do 10 centów.
Pierniki w paczkach po 5, 8, 15, 20, 25, 50 i 60 centów.
Pierniki królewskie, konfiturami nadziewane po 20 ct., 1 złr. 30 ct. i 2 złr.
Pierniki arcyksiążęce w paczkach po 50 cnt.
Rahat (chleb sułtański) pudełko po 30 cent.
Kompletne abecadło z ciastek grymasikowych, pudełko 40 centów.
Sucharki w rozlicznych gatunkach.
Biskwity na sposób angielski wyrabiane, jako to: **„Albert“, „Spójnia“, „Salonowe“.**
Biszkopty deserowe i nadziewane.
Pieczywko w kilkudziesięciu przednich gatunkach do herbaty, wina i t. p.
1 buncik obwarzaneczków (25 sztuk) za 10 ct.
Figurki piernikowe (na św. Mikołaja) i do ubierania drzewek.

Wyroby powyższe w bogatym wyborze są do nabycia we własnych sklepach: **w Krakowie Sukiennice 23, we Lwowie ulica Halicka 10, w Przemyślu ulica Franciszkańska, w Jarosławiu ulica Wola,** jakoteż we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Cenniki wysyła fabryka bezpłatnie, wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Wszystkie powyższe wyroby przy dłuższem leżeniu nie czerstwieją i nie tracą smaku.

bejmie referat spraw galicyjskich p. Tadeusz Szawłowski, starosta w Dobromilu, który przydzielony zostanie z dotychczasową rangą urzędniczą do ministerstwa, podczas gdy sprawy uniwersyteckie, należące dotychczas do referatu radcy Rittnera, obejmie radca sekcji, baron Werner. Radca ministerjalny Rittner otrzyma zaś część agend, dotychczas do szefa sekcji hr. Enzenberga należących, tj. rewizję referatów wszystkich spraw wyznaniowych, oprócz tego zaś rewizję referatu sdraw galicyjskich i dotychczasowego swojego referatu spraw uniwersyteckich.

Sofja 20. grudnia. Minister sprawiedliwości Stoiłow podał się do dymisji z powodu, że Sobranie odrzuciło niektóre paragrafy ułożonej przez niego ustawy karnej. Zdaje się, że dymisja nie zostanie przyjętą, a natomiast ustawa karna będzie Sobranju ponownie przedłożoną.

Petersburg 20. grudnia. Opublikowana wczoraj ustawa wyznacza roczny datek rosyjski ze skarbu państwowego na szkołę dziewcząt w Cetynji w sumie 10 000 rubli zamiast dotychczasowych 5.700. Prócz tego kierownik tego zakładu i wszystkim nauczycielkom wyznaczono rosyjskie pensje rządowe.

W radzie państwa rozpoczęły się rozprawy o projekcie reformy ziemstwa ułożonym przez ministra Tołstoja. Zaraz na początku posiedzenia odczytano kontra-projekt ministra dworu Woroncowa-Daszkowa, zalecony przez samego cara. Przeciw projektowi Tołstoja podnosi się silna opozycja, zdaje się, że projekt ten zostanie przewleczony i ubity.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawy dla armji. O zarządzeniach ministerstwa wojny w sprawie dostaw dla wojska dowiaduje się *N. fr. Presse*, że ministerstwu rozchodzi się teraz nie tylko o zaopatrywanie armji w żywność, ale o zapewnienie dostawy wszelkich innych potrzeb dla stanu pokojowego, obliczonej na przyszłe pięć lat zacząwszy od r. 1890. Dostawa tych potrzeb składa się z trzech grup: skóry i wyroby skórzane, tkaniny wełniane i mundury, tkaniny i wyroby lniane. Najpierw będzie zapewniona umowami nowemi dostawa wyrobów ze skóry. Miejscami dostawy są: Wiedeń, Berno, Grac i Budapeszt. Koszta dostawy całego umundurowania obliczono na blisko siedm milionów, z tego na wyroby skórzane przypada blisko dwa miliony. Nowością w przyszłych zarządzeniach jest to, iż spółki dostawiające będą mieć obowiązek czwartą część całego mającego się dostarczyć towaru oddać do roboty drobnym przemysłowcom. Spółki muszą wziąć na siebie odpowiedzialność za dobroć towaru, zrobionego także przez drobnych przemysłowców i złożyć dowody, że czwartą część całej dostawy mają rzeczywiście od tych drobnych przemysłowców należytość za tę czwartą część dostawy ministerstwo wypłacać będzie bezpośrednio owym drobnym przemysłowcom. Wrazie, gdyby wielkie spółki nie zgodziły się na współudział drobnych przemysłowców, wówczas dostaną tylko trzy czwarte całej potrzebnej dostawy, a czwartą część postara się ministerstwo samo oddać stowarzyszeniom zarobkowym. Wartość tej czwartej części wyrobów skórzanych w krajach austrjackich obliczają na 350.000 zł. Bliższe szczegóły będą ogłoszone. *Neue Fr. Presse* doradza drobnym przemysłowcom, aby bezzwłocznie po ogłoszeniu nowego zarządzenia ministra wojny, wiązali się w stowarzyszenia zarobkowe i jako takie występowali ze swemi ofertami.

Jest to bardzo trafna rada; — atoli dla Galicji nieprzydatna, bo żadne stowarzyszenie galicyjskie nie potrafi utrzymać się w konkurencji ze stowarzyszeniami innych prowincyj, mających w bliskości komisje odbiorcze. Dla przemysłowców w Galicji potrzeba nieodzownie osobnej komisji. O tej potrzebie mówiono już wiele razy i wykazywano ją przekonywająco — ale nadaremnie.

Nadesłane.

W bardzo krótkim czasie uzyskały **wina własnej uprawy i szampany** hr. Reichenbach-Lessonitz sławę, co nas wcale nie dziwi. Gdyż nie mówiąc już o znakomitej jakości sprzedawanych win znajduje się to zastępstwo w rękach wszędzie znanego i popularnego kupca **Henryka Baderle**, właściciela firmy „Henryk Baderle et Comp.“ Wiedeń I., Franz Josefs-Quai Nr. 11 i I. Graben nr. 10. Henryk Baderle był tym w Austro-Węgrzech, który zaprowadził „Koniak“, a szczególnie jego zasługą specjalną jest, że koniak stał się w kołach lekarskich popularnym i znanym. Henryk Baderle uchodzi za najdzielniejszego sprzedawcę, nazywają go ogólnie „królem koniaku“ i żartobliwie kupieckim Sonnenthalem. Preparaty koniakowe z wapieniem i żelazem, wynalezione przez Henryka Baderle bywają zastosowywane ze skutkiem senzacyjnym jako środki wzmacniające i bywają przez pierwsze powagi lekarskie najgoręcej polecane.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej“

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów. oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera“. **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.

Plan m. Lwowa

ojest d nabycia w adm Kurjera Lwowskiego po **10 ct.**

Specjalista chorób dziecięcych

Dr. ANTONI WACHTEL

b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy sekundarjusz kliniki i szpitala dla dzieci w Krakowie mieszka na **ulicy Wałowej l. 11.** I. piętro. ordynuje od godziny 3—5.

Handel towarów papierowych i galanteryjnych z powodu nagłego wyjazdu jest po bardzo przystępnych warunkach natychmiast do sprzedania przy ulicy Łyczakowskiej l. 1.

LOSY SERBSKIE

10cio-frankowe

Ciągnienie 2go Stycznia 1889.

Główna wygrana 100.000 fr.

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

☛ Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczając prowizji, a **na żądanie za zaliczką.**

Dobrze i pobudzająco na trawienie działającym i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesiątek lat najszczytniej znany **„Balzam życia dr. Rozy“** z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. grudnia 1888.

Hotel ANGIELSKI. J. Orzechowski z Podola rosyjskiego, J. Lipsch z Szepetowiec, D. Udrycki z Stanisławki, W. Janiga z Szufraganki, A. Praschil z Lubaczowa.

Hotel ŻORŻA. A. Cielecki z Hadynkowiec, Wł. dr. Lisowski z Krakowa, E. Kraushaar z Haidy, P. Gnatowski z Ukrainy, Wł. Chołoniewski z Czortkowa, A. Leszczyński z Zabłocia, H. Zwolski z Bryniec, F. Tessadik z Turzegopola, A. Cieński z Ludwipola, Z. Kozłowski z Zabłociec, M. hr. Wolański z Pauszówki.

Hotel LANGA. Ksiądz A. Szeparowicz z Olesia, J. Ohanowicz z Miłowania, W. Kawecki z Kołomyi, J. Mosiewicz z Chodów, St. Romanowski z Słobody rungórskiej, T. Słonecki z Zadarowa.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3 we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

21. grudnia 1888.

	płacą	żądają
Akcje szynowe bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 --	2 7 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	207 75	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 -	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 -
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	102 90	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 50	95 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	94 75	95 75
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 25	102 25
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 65	[illegible]
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	96 35	97 25
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	93 —	94 --
Losy.		
Miasta Krakowa	22 -	24 —
„ Stanisławowa	33 --	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleonder	9 58	9 68
Półimperiał	10 —	0 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 23	1 5
100 marek niemieckich	59 35	60 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. grudnia 1888.

	Teraźniejsze	Z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	304 50	
„ Bank anglo-austrjackiego	115 --	
„ Unionbanku	210 —	
„ kolei Karola Ludwika	205 25	
„ kolei północnej	244 —	
„ kolei południowej (Lombardy)	97 50	
„ kolei państwowej	453 80	
„ kolei Lwowsko Czerniowieckiej	208 75	
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	73 75	
Losy komunalne wiedeńskie	143 50	
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 50	
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 —	
Losy regulacji Cisy	— —	
Akcje Banku dla krajów koronnych	2 6 25	
Renta węgierska złota 4 proc.	102 —	
Akcje Bankvereinu	99 50	
Rosyjski rubel papierowy	123 25	
Losy premjowane węgierskie		
Akcje kredytowe	306 40	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej	— —	
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

	Teraźniejsze	Z dnia poprzedn.
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.